

Historia filozofii

62 Whitehead i teologia procesu

autorstwa dr. Arthura Holmesa z Wheaton College

Czy wszyscy dostali egzemplarz instrukcji do recenzji książek do końca semestru? To już trzeci raz, kiedy je promuję, co oznacza, że dwa razy przegapiliście. Zobaczmy, kto jeszcze tam był? Ktoś tu jeszcze? Dobra. Dobra, dziś wracamy do Whiteheada.

Chcę skupić się szczególnie na koncepcji Boga Whiteheada. Aby to jednak zrobić, musimy w pewnym stopniu zrozumieć jego ogólną koncepcję filozoficzną, a zwłaszcza metafizykę. Ponieważ, jak sądzę, oczywiste jest, że sposób pojmowania Boga i relacji Boga z naturą będzie w istocie zależny od schematu metafizycznego, koncepcja Boga jest w tym sensie zależna od systemu.

Koncepcja Boga jest zależna od systemu, tak, ponieważ sposób, w jaki postrzegasz Boga w relacji do natury, zależy od tego, jak postrzegasz naturę, co jest całkiem oczywiste. A ostatnio przedstawialiśmy Whiteheada. Podkreślałem fakt, że dla Whiteheada podstawowymi składnikami całej rzeczywistości nie są substancje o trwałej, niezmienniej tożsamości, ale raczej zdarzenia.

Wydarzenia mogą być bardzo ulotne, trwające zaledwie 1/50 sekundy. 1/50 sekundy to całkiem niewiele. Zwykle nazywa te drobne wydarzenia prawdziwymi okazjami.

I rezerwuję słowo „wydarzenie”, a czasami słowo „byt”, „rzeczywiste byty”, dla wydarzeń na większą skalę. Ale niezależnie od tego, czy mówimy o mikrowydarzeniach, czy o wydarzeniach o większej skali, takich jak te zajęcia, studia, czy historia Stanów Zjednoczonych, każde z nich jest wydarzeniem o innej skali, o innym czasie trwania. Niezależnie od tego, o jakim wydarzeniu mówimy, każde z nich można opisać w kategoriach trzech elementów składowych, trzech czynników.

Jak wskazaliśmy ostatnio, te trzy czynniki to dane obiektywne, które w istocie sprowadzają się do przyczyn, przyczyn sprawczych, że tak powiem, danych obiektywnych, możliwości wiecznych i decyzji. Powtarzam to po prostu dlatego, że zrozumienie tego jest niezwykle ważne. Zatem, jeśli wyobrażasz sobie trwający proces, co inicjuje nowe zdarzenie? Tym, co inicjuje nowe zdarzenie, jest skrzyżowanie dwóch procesów.

Tak, aby obiektywne dane drugiego procesu przecinały się z istniejącymi stanami rzeczy w pierwszym procesie. Tak, aby w tym punkcie przecięcia istniały obiektywne dane, które będą miały znaczenie. Mówisz, że to mechanizm przyczynowo-skutkowy.

Tak. A ponieważ podstawowym modelem dla wszystkich tych rzeczy po-prądowych jest ludzka świadomość, w ludzkiej świadomości powiedzielibyśmy, że dane

obiektywne, jesteśmy ich świadomi poprzez to, co on nazywa fizycznym uchwyceniem. Pojmowanie, oczywiście, to termin Leibniza.

To skrócona wersja pojmowania, albo, jak kto woli, rozumienia. Ale pojąć coś to po prostu zaakceptować to, być tego świadomym, pozwolić temu na ciebie wpłynąć. Podkreśla, że może istnieć pozytywne i negatywne pojmowanie.

Pozytywne postrzeganie, gdzie tak, akceptujesz wpływ i go absorbujesz. Negatywne postrzeganie, gdzie po prostu go odrzucasz, ignorujesz lub odwracasz się od niego. Zobaczysz.

Ale nowe wydarzenie, na mocy obiektywnych danych, które są fizycznie postrzegane, jest doświadczeniem afektywnym, a nie poznawczym, doświadczeniem afektywnym. Krytykuje on zatem reprezentacyjne teorie wiedzy u takich osób jak Kartezjusz, Locke, Berkeley i Kant, twierdząc, że dają one pierwszeństwo poznaniu, pojęciu, idei. Że pierwszym czynnikiem inicjującym doświadczenie percepcyjne, zdarzenie percepcyjne, nie jest idea, lecz bodziec przyczynowy.

Afektywne, nie poznawcze. A to doświadczenie percepcyjne jest paradygmatem dla wszystkich innych zdarzeń. Tak więc nawet u osób nieświadomych istnieje niski poziom odpowiednika fizycznego uchwycenia.

Mianowicie, mechanizm przyczynowo-skutkowy. Zobaczysz. Czyli fizyczne uchwycenie.

Wieczne możliwości to po prostu abstrakcyjne, logiczne możliwości, które, jeśli wolisz, stają się rzeczywistością dzięki obiektywnym danym. Jaki będzie efekt tych obiektywnych danych, tego nowego doświadczenia? Cóż, może to pójść w różnych kierunkach, alternatywnych możliwościach. Zobaczysz.

A te wieczne możliwości w świadomym doświadczeniu to oczywiście idee, które są pojmowane przez to, co on nazywa uchwyceniem pojęciowym. Co, po prostu, jest poznawcze. Zatem idea nie jest rzeczą pierwotną, jak było u Kartezjusza, Locke'a i Kanta, jakby w doświadczeniu był on po prostu bombardowany ideami.

Nie, Hume był bardziej na miejscu. Jego obecność jest silna i pełna życia. I idee za tym idą.

Najpierw aspekt afektywny, a nie poznawczy. Mamy więc możliwości wieczne. Uznaje, że jeśli są to możliwości logiczne, to są one w pewnym sensie obiektywnymi możliwościami logicznymi.

To znaczy, że w samej naturze rzeczy istnieją te logiczne możliwości. Nie są one czymś, co wymyślamy. Nie wymyślamy możliwości.

Możemy urzeczywistniać możliwości, ale ich nie wymyślamy. Możemy je dostrzegać, ale ich nie tworzymy. W tym sensie możliwości istnieją, niezależnie od tego, czy zdajemy sobie z tego sprawę, czy nie.

To obiektywne możliwości. I dlatego, zwłaszcza w późniejszych pismach, nazywa je obiektami wiecznymi. Chodzi o to, że są obiektami myśli, tak jak idee są obiektami dla Locke'a.

Są obiektami myśli. Obiektywnymi możliwościami, których stajemy się świadomi. Zatem w odpowiedzi na ten przyczynowy bodziec obiektywnych danych, pojawiają się wszelkiego rodzaju możliwości, które w procesach świadomych, których jesteśmy świadomi, w procesach nieświadomych wciąż istnieją.

Wciąż istnieją te możliwości, niezależnie od tego, czy ktokolwiek może je poznać, czy nie. A spośród tych możliwości, to, co on nazywa decyzją, decyduje o przyszłości. W ludzkiej świadomości często jest to świadoma decyzja.

Właśnie to zamierzam zrobić z nowym Givens. Świadoma decyzja. Ale nawet w procesach nieświadomych, biologicznych, fizycznych i tak dalej, istnieje punkt odcięcia, pewna selektywność.

Tam, gdzie nie wszystkie możliwości mogą się zrealizować, niektóre są naturalnym biegiem wydarzeń. To właśnie ta decyzja zapewnia to, co on nazywa subiektywnym celem. Ponieważ w decyzji selektywna możliwość staje się celem, do którego dążysz.

Właśnie do tego będziesz dążyć. Zrealizujesz tę możliwość. Widzisz.

Początkowy subiektywny cel to ten, który wynika z naturalnego procesu przyczynowo-skutkowego. Załóżmy, że biorąc pod uwagę te dane, wynik ... W każdym ustalonym procesie początkowy subiektywny cel to po prostu subiektywny cel tego nowego zdarzenia.

Subiektywne w tym sensie, że staje się jakimś wewnętrznym celem nowego wydarzenia na mocy nowych danych, które zostały w nie wchłonięte. Jest wewnętrzne. Zauważ, że ma teleologiczne wyjaśnienie wszystkiego.

Wyjaśnienie teleologiczne. To nie jest wszechświat mechanistyczny. To wszechświat teleologiczny.

W przypadku istot świadomych ten początkowy subiektywny cel może stać się zmodyfikowanym subiektywnym celem. Zmodyfikowanym subiektywnym celem. Dzięki temu możesz oprzeć się wpływowi czegoś na ciebie i poradzić sobie z nowym bodźcem w inny sposób.

I oczywiście, nawet twój pies opiera się twojemu wołaniu, czasem gwizdkowi, i goni za kotem sąsiada. Początkowy subiektywny cel staje się zmodyfikowany, gdy pies poczuje zapach kota. Zawsze myślę, że psy wyczuwają zapach, zanim spojrzą.

Motto „spójrz, zanim skoczysz” w tym sensie bardzo dobrze pasuje do psów. Myślę, że niektórzy ludzie skaczą, zanim spojrzą. Psy wachają, zanim spojrzą, i tak dalej.

Ale spojrzenie może zapewnić zmodyfikowany subiektywny cel. Tak więc początkowy i zmodyfikowany subiektywny cel. Tak jest w każdym przypadku.

I, jak powiedziałem ostatnio, istnieje stopniowalność, dzięki której w różnym stopniu jest to świadome lub nieświadome w całym spektrum rzeczy w niebie i na ziemi. Otóż, pojęcie subiektywnego celu ma charakter teleologiczny. Dokąd to prowadzi? Cóż, do dopełnienia wydarzenia.

Widzisz? A kiedy możliwość tkwiąca w tych nowych danych zostanie osiągnięta, to wtedy, no dobrze, to jest zakończenie wydarzenia. To tak, jakby istniał proces genetyczny, spróbujmy metafory biologicznej. Proces genetyczny.

Więc mamy poczęcie, nie w sensie poznawczym, ale biologicznym. Mamy poczęcie z powodu bodźca przyczynowego. Mamy poczęcie.

Mamy proces rozwojowy, w którym możliwości pojawiają się i są wybierane w trakcie rozwoju embrionalnego, jeśli można tak powiedzieć. Aż do narodzin nowego zdarzenia, podjęcia decyzji i osiągnięcia dojrzałości subiektywnego celu. A potem, oczywiście, dojrzałe zdarzenie stopniowo zastępuje dane.

Widzisz? Więc możesz to postrzegać jako narodziny, dojrzałość, śmierć, co daje początek narodzinom, dojrzałości, śmierci. Hej, dialektyka? Hegel? Tak. Teza, antyteza, synteza.

Widzisz? Wpływ tradycji heglowskiej tkwi w tym pełnym rozumieniu procesu światowego. Cały proces światowy jest zjawiskiem dialektycznym. Ma strukturę dialektyczną.

W syntezie obiektywne dane są zachowane, ale wykraczają poza nie, ponieważ dają nowe możliwości. Rozumiesz? W syntezie. Cóż, zakończenie wydarzenia prowadzi zatem do tego, co nazywa on satysfakcją.

Satysfakcja. I znowu, zauważ, że to termin zaczerpnięty ze świadomego doświadczenia percepcyjnego. To paradygmat.

Wiesz, co mam na myśli mówiąc o paradygmacie? W języku obcym istnieją pewne czasowniki paradygmatyczne. Widzisz, jeśli chcesz wiedzieć, jak odmienić czasownik, wracasz do paradygmatu. Znam mistrzowski umysł, mistrzowski umysł.

Po francusku. I tak dalej. Widzisz ? Zatem świadome doświadczenie percepcyjne jest paradygmatem.

A w doświadczeniu percepcyjnym chodzi o satysfakcję , gdy rzadko widzisz, ponieważ masz możliwość to wchłonąć. To właśnie dla tej satysfakcji Whitehead odnajduje satysfakcję estetyczną. Estetyka początkowo w kontynentalnym, germańskim znaczeniu satysfakcji sensorycznej.

Istanami ma związek ze zmysłami; transcendentálna estetyka Kanta ma związek ze zmysłami. Ale jest to również estetyka w angielskim rozumieniu tego słowa, estetyka, estetyczna satysfakcja. Jak opisać tę estetyczną satysfakcję, która jest kulminacją doświadczenia? Otóż chodzi o to, że wszystko w tym wydarzeniu, wszystkie te trzy elementy, łączą się, tworząc jedność.

Zatem wydarzenie jest jednym uczuciem, jednym doświadczeniem. Zwróć uwagę, jak w tym kontekście używamy słowa „doświadczenie”. Może to być twoje pierwsze skosztowanie ciasta pekanowego; cóż to za przeżycie.

Mogły to być cztery lata studiów , doświadczenie Wheaton. Rozumiesz? I mogło być tak, że pod koniec jakiegoś etapu historii ludzkości historyk spogląda wstecz i stwierdza, że cała ta historia była doświadczeniem ludzkim. Wyjątkowym, z własną tożsamością, która zapewnia poczucie jedności.

Widzisz ? Więc ta satysfakcja to uporządkowana jedność, harmonia przeciwieństw. Przeciwieństw ? Tak, kontrastów rzeczywistości i możliwości. Intensywności uczuć, która wiąże się z uporządkowaną harmonią przeciwstawnych składników w całym doświadczeniu.

No wiesz, tak właśnie niektórzy tłumaczą, opisują doświadczenie piękna w sztuce. Widzisz ? Kontrasty zharmonizowały się w tej ostatniej chwili, gdy symfonia spaja wszystko w całość. Czy zastanawiałeś się kiedyś, skąd wszyscy wiedzą, kiedy klaskać? To wtedy, gdy osiąga się syntezę.

Doświadczenie jest kompletne. I on posługuje się tymi estetycznymi analogiami. A w tego typu procesach, w tego typu wydarzeniach, dobro jest tym, co przyczynia się do tej satysfakcji.

Dobro jest narzędziem piękna. Dla Whiteheada jest to oczywiste. Jego etyka jest etyką użyteczną.

Dobro jest środkiem do osiągnięcia celów estetycznych. A zło jest fragmentaryczną , przejściową opozycją wobec tej harmonii. Albo na mocy oporu wobec wyłaniającego się celu z jego wielką syntezą, albo na mocy czystej trywialności, która staje się nudna.

Tak, powieść, która jest nudna, to zła powieść. Nudny wykład to zły wykład. A taki, w którym pojawiają się elementy, które są naprawdę zbędne i zakłócają rozwój akcji , jest zły.

Ale wiele z tego, co nazywamy złem, to po prostu konflikt przeciwieństw, które zostaną zharmonizowane w syntezie. Kiedy więc Whitehead mówił o swoim synu, który był lotnikiem Brytyjczyków podczas I wojny światowej, w tym, co wtedy nazywano Królewskim Korpusem Lotniczym, a co później przekształciło się w Królewskie Siły Powietrzne, jego syn został zestrzelony w walce powietrznej nad okopami we Francji podczas I wojny światowej. Mówiąc o tym, mówił o swoim życiu, które dobiegło pięknego końca, wtapiając się w historię. Jego problem ze złem? Zwróćcie uwagę, jeśli chcecie, na ewolucyjny optymizm i idealizm XIX wieku.

Widzisz zatem, że ta charakterystyka zdarzenia takiego jak doświadczenie percepcyjne jest charakterystyką życia człowieka. To charakterystyka całej historii ludzkości, całej historii kosmosu. Rozumiesz ? I pamiętaj, że jego kategorią ostateczną, powiedzmy, ostateczną kategorią wyjaśniającą, jest kreatywność.

Sposób, w jaki nowość wyłania się z konfliktu przeciwieństw. Jak jedno wydarzenie rodzi kolejne. Umierając, żyjemy.

Cóż, jeśli taka jest natura procesu światowego, procesu twórczego, takiego, jaki jest naprawdę i jaki on go ujmuje, procesu twórczego, procesu światowego, to co to mówi o człowieku? Otóż mówi, że człowiek jest w istocie tym, co David Hume powiedział o tożsamości osobistej. Pamiętajmy, że Hume powiedział, że tożsamość osobista, jaką znamy w świadomości, jest po prostu zbiorem percepcji. Obecna pamięć minionych doświadczeń, ten zbiór percepcji, jest jedyną tożsamością osobistą, którą można opisać.

Whitehead oczywiście rozciągnie te percepcje na pewien okres czasu . Ale to ciągłość doświadczeń nadaje tożsamość, więc patrzysz na swoje zdjęcie sprzed dziesięciu lat i mówisz: „tak, to ja”. I wtedy możesz się z nim utożsamić dzięki tej ciągłości.

Ale ludzkie „ja”, mówi, to po prostu społeczeństwo zdarzeń o jednoczącej strukturze. Społeczeństwo zdarzeń. Ale do czego chcemy dojść dzisiaj, co z Bogiem? Przyjrzyjmy się teraz tym trzem składnikom wszystkich zdarzeń.

Pamiętajmy, że dla Whiteheada Bóg nie jest wyjątkiem od tych metafizycznych uogólnień. Jest natomiast przykładem par excellence. Zatem Bóg jest postrzegany na obraz doświadczenia percepcyjnego.

Inaczej mówiąc, Boga rozumie się w kategoriach doświadczenia bycia Bogiem. Samoświadomość jest soczewką skierowaną na to, co najwyższe. Co to oznacza? Otóż, mówi on, że w naturze Boga istnieją trzy fazy .

Jeśli chcesz, potrójna natura Boga w odniesieniu do każdego zdarzenia. Dobrze, oto natura każdego zdarzenia. I są trzy, istnieje potrójna natura Boga w odniesieniu do potrójnej natury zdarzenia.

Trójwymiarowa natura Boga to po prostu kolejny przykład. Trójwymiarowego wydarzenia. Rozumiesz ? Innymi słowy, istota, którą nazywamy Bogiem, jest jak każda inna istota, wydarzeniem.

Wydarzenie wieczne. Widzisz ? Wydarzenie bez początku i końca. Wydarzenie wieczne.

To, o czym mówi w kontekście tej trójdzielnej natury, to pierwotna natura Boga. Jego pierwotna natura. Jego konsekwencja.

I ta superjektywna natura. Dobrze? Teraz uczysz się nie tylko zapamiętywać znaczenia słów, ale także je rozumieć, gdy je widzisz. A to superjektywne słowo , łacińskie yakio , to czasownik „rzucić” , „rzucić” .

Super, koniec, koniec. Tak. Więc to jest w superjektywnej naturze Boga, że Bóg, że tak powiem, daje coś naturze.

Do świata. Ale konsekwentna natura Boga, Bóg otrzymuje coś od świata. Rozumiesz ? Trzeba więc zacząć od pierwotnej natury Boga, aby niejako poznać, od czego Bóg zaczyna i jak dane wydarzenie na Niego wpływa, a następnie co Bóg temu wydarzeniu oddaje.

Bo tak właśnie jest. Widzisz, to, co wieczne, to pierwotna natura Boga. Ona nigdy się nie zmienia.

To się nigdy nie zmienia. Natura konsekwencjalna, natura nadrzędna , one się zmieniają. Ale natura pierwotna nigdy się nie zmienia.

Czym jest pierwotna natura? To uporządkowana harmonia wszystkich wiecznych obiektów. Wieczne obiekty to wieczne możliwości. Innymi słowy, mówi, że trzeba myśleć o Bogu jako o sumie wszystkich logicznych możliwości.

Teraz, zapamiętajcie to. A potem zobaczcie, jak to nawiązuje do przeszłości. Dla św. Augustyna *rationes eterne*, te wieczne formy, wieczne ideały, formy Platona, czym są? To konceptualne możliwości w umyśle Boga, archetypy w umyśle Boga.

Jasne, to właśnie Augustyn zaczerpnął od aleksandryjskich Ojców Kościoła, z tej tradycji Logosu we wczesnym Kościele, tak bardzo pod wpływem średniego platonizmu. A pamiętacie, z trzech wpływów na myśl Whiteheada, o których mówiliśmy ostatnio, trzecim byli ci aleksandryjscy Ojcowie Kościoła. Tak więc, w istocie, Whitehead podejmuje platońską teorię form, tak jak została ona przełożona przez średni platonizm na język Logosu stoików, który Kościół chrześcijański przyjął i zastosował do Boga Stwórcy i wcielonego Logosu, w którym ukryte są wszystkie skarby mądrości i wiedzy, tak, wszystkie *rationes eterne*, wszystkie formy.

Tak właśnie tłumaczono jego wszechwiedzę. Tak było w tradycji aleksandryjskiej, u Justyna Męczennika, u Augustyna, u Anzelma, u Tomasza z Akwinu, w całej tradycji średniowiecznej. Ale Whitehead lubi wracać do Aleksandryjczyków.

Myśląc o Bogu i Jego doświadczeniu, o Jego własnym doświadczeniu, trzeba myśleć o Jego myśleniu o tych myślach, o Jego wiecznej mądrości, o możliwościach Jego stworzenia. Teraz, gdy sama natura, świat i rozwój historii świata mają miejsce, zachodzą naturalne wydarzenia, Bóg, który jest wszystkim, doświadcza, doświadcza świata. I może On być poruszony uczuciem tego, co dzieje się na świecie.

Więc Bóg czuje, co się dzieje. Boża percepcja, nie ruszaj Go. Bóg czuje razem z nami.

To jest język, którego Whitehead ciągle używa. Przeczytam ci go wkrótce. Mamy tu więc do czynienia z konceptualnym uchwyceniem możliwości.

Tutaj mamy do czynienia z tym, co on nazwał fizycznym pojmowaniem obiektywnych danych, tego, co się dzieje. Rozumiecie? A Bóg, doświadczając w tym bardzo uczuciowym sensie tego, co dzieje się na świecie, znając jednocześnie wszelkiego rodzaju odwieczne możliwości harmonizacji koncepcyjnej, co on robi? W swojej subiektywnej naturze oferuje możliwości procesowi świata. Tak, to Bóg zapewnia początkowy subiektywny cel.

Bóg, nie jakaś ślepa, mechanistyczna siła, ale Bóg. I oczywiście, w ludzkim doświadczeniu zaczynamy teraz dostrzegać, że ludzie mają wolność, by sprzeciwiać się woli Boga. Wolność, by modyfikować to, co Bóg w swojej dobroci ofiarowuje jako cel, zamysł.

Zatem pierwotna natura Boga odpowiada drugiemu składnikowi zdarzenia naturalnego. Konsekwentna natura Boga odpowiada pierwszemu składnikowi zdarzenia naturalnego. Subiektywna natura Boga odpowiada trzeciemu składnikowi.

To znaczy, trzeci, który następnie prowadzi do przyszłych wydarzeń, tak jak to robi. Tak więc, gdy kolejne wydarzenie pojawia się w rurociągu, jak gdyby – odrażająca metafora – pierwotna natura Boga zawiera w sobie wszystkie możliwości tej nowej sytuacji. Rozumiesz ? Tak, ponieważ wszystkie możliwości obejmują te, które pojawiłyby się w każdej nowej sytuacji.

Zatem pierwotna natura zawsze istnieje, mając w zanadru pewne rzeczy. Powiedziałem o kolejnym wydarzeniu, które nadejdzie. Oczywiście, nie chodzi o to, że wydarzenia nadejdą.

Pip. Uważaj, nadchodzi kolejny. Pip.

Nie, to nie tak. To bardziej przypomina, no cóż, chyba trzeba powiedzieć, skoro użyłem dźwięków, jakąś niezwykle złożoną, ale wspaniałą symfonię. Albo, jeśli chcesz użyć nici, to bardziej przypomina to bardzo skomplikowany kabel telefoniczny Bella, którego naprawa zajmuje im tydzień, gdy się zepsuje.

Widzisz, wydarzenia przeplatają się w wydarzenia, przeplatają się w wydarzenia, a między nimi jest mnóstwo powiązań. Ale dla uproszczenia, analizuje to w kategoriach jednego wydarzenia prowadzącego do kolejnego. Jakiego więc Boga to przedstawia? Cóż, to Bóg, który porządkuje wszechświat.

Bóg, jak mówi, jest zasadą porządku. Albo, używając jego terminu, Bóg jest zasadą konkretyzacji. Spójrz teraz na słowo „konkretność” i zapewne myślisz „konkret”.

Nie, nie rób tego. Nigdy nie bierz jego słów za dobrą monetę, jego terminów technicznych. „Konkretyzacja” wydaje się być jego synonimem słowa „konkretyzacja”.

A jeśli znasz łacinę, a nie masz, to i tak słowo „concrecence” oznacza „rosnąć razem”. Cresco to czasownik „rosnąć”, „con”, „z”, „rosnąć razem”. Kiedyś istniał tłuszcz kuchenny o nazwie „Cresco”.

W czasach świadomości tłuszczu, wszystkie one stawały się płynne, a nie stałe. Cresco był tłuszczem kuchennym, który powodował wyrastanie ciast. Czyli zrost.

Bóg jest zatem zasadą konkretyzacji, konkretyzacji. To Bóg podtrzymuje wzrost w harmonii symfonii. Zauważcie, że Bóg nie jest inicjatorem procesu powstawania świata.

Bóg tego nie tworzy. Najważniejszą kategorią jest kreatywność. Kreatywność istniała zawsze.

Najważniejszym przykładem jest Bóg. Ale Whitehead zdaje się uważać, że istnieją naturalne procesy, które zachodzą, takie czy inne, od zawsze. Widzisz, i nie ma powodu, by Whitehead uważał, że Bóg był pierwszym takim procesem.

Więc rozumiem, że tytuł jutrzejszego wykładu, „Bóg i Wielki Wybuch”, będzie się bardzo różnił dla teologa Whiteheada od tradycyjnego teisty. On też nie myśli o Bogu ; nie postrzega Go jako Stwórcy ani jako Boga, który jest Terminatorem. Chyba to już termin z gatunku science fiction.

Bóg to zamyka. Innymi słowy, nie ma eschatologii. Nie ma eschatologii.

Koniec. Mówisz o teleologii bez eschatologii? Tak. Teleologia po prostu ciągnie się w nieskończoność, w nieskończoność, w nieskończoność, w nieskończoność, w nieskończoność.

Więc harmonia jest tworzona cały czas. I to jest harmonia wieczna. Rozumiesz ? Tak.

To wieczna harmonia. Dlatego nie wyobraża sobie historii jako czegoś, do czego zmierza. Bóg jest zasadą konkretyzacji, zasadą porządku.

Nazywa też Boga zasadą ograniczenia. Ponieważ z racji swojej subiektywnej natury, możliwości są ograniczone. Tylko ograniczone możliwości są dostępne.

Zatem proces światowy nie ulegnie samozniszczeniu według Whiteheada. Nie mógłby, jeśli nie jest to możliwe. Subiektywna natura Boga nie ma takich możliwości.

Zauważasz więc, że kładzie on nacisk na kreatywność Boga i z miłością troszczy się o to, by w każdym wydarzeniu, niezależnie od skali mikro czy makro, w całym procesie globalnym, nadawać początkowy, subiektywny cel. W tym sensie Bóg również jest wydarzeniem, wydarzeniem doświadczającym wszystkiego. Rozumiesz ? To nie jest panteizm ani tradycyjny teizm w żadnym sensie, w którym Bóg jest stwórcą.

Niektórzy teologowie procesu, jak zaraz zobaczymy, postrzegają to jako rodzaj panenteizmu. Wszystko dzieje się w ramach doświadczenia, którym jest Bóg. Ale wydarzenie, to super-wszechstronne doświadczenie, którym jest Bóg, jest czymś znacznie więcej niż cały proces świata.

A więc panenteizm. Teraz możesz mieć ochotę zapytać, jak mój znajomy, ilekroć przypominę sobie, jak rozmawiał o tym, no cóż, czym jest doświadczający? Czym jest doświadczający? Na co Whitehead odpowiada: no dobrze, w twoim przypadku, jako postrzegającego, co nie jest postrzegającym? Czym jest osoba? Widzisz, jedyne, co możemy powiedzieć, to to, że osoba to ciąg zdarzeń, którego całość jest jednością i harmonią. Taka pamięć teorii tożsamości osobistej.

Widzisz ? Bo to filozofia procesu, a nie substancji. Nie szukaj substratu, substancji , bytu, rzeczy, która myśli i czuje. Nie, nie rzeczy, która myśli i czuje, ale myślenia i czucia.

To jest prawda. Tak to wygląda. Pozwól, że przeczytam ci fragment tego, co mówi Whitehead, żebyś mógł zrozumieć.

To jego główne dzieło, „Proces i rzeczywistość”. A pod koniec jest rozdział o Bogu i świecie. I oto jest.

W okresie wielkiego rozkwitu filozofii teistycznej, który zakończył się powstaniem mahometanizmu, po ciągłej koewolucji z cywilizacją, wyłoniły się trzy nurty myśli. Wiecie, zauważalne jest, jak często mówi o trzech. O tych dialektycznych triadach.

Widzisz ? Wyłaniają się trzy nurty myślowe, które, pośród wielu wariantów szczegółowych, odpowiednio kształtują: po pierwsze, Boga na obraz władcy cesarskiego. Po drugie, Boga jako uosobienie energii moralnej. Po trzecie, Boga na obraz ostatecznej zasady filozoficznej.

Co on ma na myśli? Te trzy szkoły myślenia można powiązać z boskimi Cezarami. Pamiętajcie, jak rzymscy Cezarowie zostali ubóstwieni dla Senatu Rzymskiego? On stał się Bogiem, jak to się o nim mówiło. Cesarskim władcą.

Bóg, władca cesarski. Drugim uosobieniem energii moralnej są hebrajscy prorocy. Trzecim, ostatecznym uosobieniem zasady filozoficznej, jest Arystoteles.

Ale Arystoteles był starszy od myśli indyjskiej i buddyjskiej, a hebrajscy prorocy mogą być odpowiednikami śladów wcześniejszej myśli. Mahometanizm i boscy Cezarowie reprezentują jedynie najbardziej naturalny, oczywisty, bałwochwalczy symbolizm teistyczny we wszystkich epokach i miejscach. Historia filozofii teistycznej ukazuje różne etapy łączenia się tych trzech odmiennych sposobów rozważania problemu.

Istnieje jednak galilejski rodowód chrześcijaństwa. Nie Galileusz, ale Galilea. No dobrze, galilejski rodowód chrześcijaństwa.

Kolejna sugestia , która nie pasuje do żadnego z trzech głównych wątków. Nie podkreśla ona władzy Cezara, bezwzględnego moralisty ani niewzruszonego poruszciciela. Skupia się na delikatnych elementach świata, które powoli i cicho działają dzięki miłości.

I znajduje cel w teraźniejszości królestwa, które nie jest z tego świata. Nie patrzy w przyszłość , ale znajduje nagrodę w teraźniejszości. Królestwo Boże jest pośród was.

Każdy wróbel, gdy spadnie, jest widziany. Włosy na głowie są policzone. Dla niektórych z was to o wiele większe zadanie niż dla innych.

A więc, Bóg w tych kategoriach. I jest on uwikłany, rozumiecie, nie w teologię chrześcijańską, ale w obraz Jezusa, jaki istniał w pewnej liberalnej tradycji teologicznej, która podkreślała Jezusa jako człowieka miłości. Był bardzo aktywny w młodości, ze względu na swoje pochodzenie.

A potem, zobaczmy, 346. Tak, wyobrażamy sobie cierpliwość Boga, który czule ratuje zamęt świata przejściowego poprzez dopełnienie swojej natury. Rolą Boga nie jest walka siły produkcyjnej z siłą produkcyjną, siły destrukcyjnej z siłą destrukcyjną.

Leży w działaniu pacjenta, który kieruje się wszechogarniającą racjonalnością swojej koncepcyjnej harmonizacji. Czym jest ta wszechogarniająca racjonalność jego koncepcyjnej harmonizacji? Prymatem pierwotnej natury, która jest jego koncepcyjną harmonizacją wszystkich możliwości. Stąd jego zdolność do współdziałania wszystkich rzeczy dla dobra.

No więc, zobaczmy, cierpliwość Boga, tak. Bunty destrukcyjnego zła, czysto egoistyczne, są bagatelizowane w swojej błahości. A jednak dobro, które osiągnęli w indywidualnej radości i indywidualnym smutku, wprowadzając potrzebny kontrast, jest ocalone przez jego związek z ukończoną całością.

Obraz ten jest obrazem czulej troski, by nic nie zostało utracone. Bóg nie stwarza świata; On go zbawia, a dokładniej, jest poetą świata, który z czułą cierpliwością prowadzi go wizją prawdy, piękna i dobra. A stworzenie osiąga pojednanie trwałości i zmienności, gdy osiąga swój ostateczny cel – wieczność.

No i proszę. Mówi o przewodzeniu miłością i ma długą rozprawę w jednym miejscu, długą rozprawę, nie, powtarzającą się w jednej ze swoich książek, o miłości, którą uważa za Erosa. W „Przygodach Idei” tak jest.

Miłość, którą on uważa za Erosa, nie Agape, ale Erosa. Ponieważ Eros to platońskie słowo oznaczające miłość, czyli czym jest? Miłością dobra, rozumiecie. Zatem to w tej nadrzędnej miłości dobra działa Bóg.

Pragnienie dobra, rozumiesz. I to właśnie ono, w pierwotnym celu, który Bóg daje, pierwotnym subiektywnym celu, rozprzestrzenia się. Pragnienie dobra.

I pamiętacie, jak w średniowiecznych teleologiach, widzicie, cała natura ma swoją naturalną tendencję do naturalnego dobra. I nawet ludzie, którzy myślą się co do tego, co jest dobrem, nadal pragną dobra, mimo że powiedzieli: „Niech zło będzie moim dobrem”, nadal pragną tego dobra. Widzicie, więc on próbuje w ten sposób odzyskać tę teleologię.

No cóż, jakieś komentarze, jakieś pytania? Powiedzieliście wcześniej, że światowy proces trwa. Czy on nie ma, czy Drugie Przyjście wpisuje się w to? Nie, nie. Nie, tak naprawdę, Wcielenie też nie.

Widzisz, on mówi o historycznym Jezusie, ale nie o wcielonej Drugiej Osobie Trójcy Świętej. Zatem, podobnie jak u Hegla, tak i u Whiteheada, chrześcijańskie koncepcje teologiczne są po prostu symbolami. Nie należy ich uważać za prawdziwe w sensie koncepcyjnym, rozumiesz.

Pamiętajcie, że u Hegla ostatnia triada w duchu absolutnym przechodzi od sztuki do religii i filozofii. Podczas gdy religia jest wyrazem symbolicznym, to filozofia ją konceptualizuje. Zatem mowa religijna jest mową symboliczną.

Wcielenie zatem symbolizuje co? Nieuchronną, pełną miłości aktywność Boga w historii, w naturze. Kilka lat temu prowadziłem seminarium na temat Whiteheada i teologii procesu, na którym w drugiej połowie semestru, po zapoznaniu się z twórczością Whiteheada, każdy uczestnik odpowiadał za jednego teologa procesowego XX wieku. I za to, co ten teolog miał do powiedzenia na pewne kluczowe tematy teologiczne.

I nie sądzę, żebyśmy znaleźli choć jednego, który przedstawiłby jakąkolwiek tradycyjną interpretację Wcielenia. Zawsze było ono symboliczne. Podobnie było z innymi kardynalnymi doktrynami chrześcijańskimi.

Nie twierdzę, że to niemożliwe. I nie przeczytałem wszystkiego, co im kazałem ; kazałem im czytać za mnie. A to jest, wiesz, najlepszy powód prowadzenia seminarium.

Poproś innych, żeby zrobili twoje badania. Czasami chciałbym wrócić i zrobić to sam. Mówiłem komuś, że kiedy przejdę na emeryturę, jedyną książką, jaką mam w zanadrzu, będzie książka Whiteheada.

Czytam Whiteheada, pracuję nad nim z przerwami od 40 lat. Chciałbym doprowadzić go do końca. Ale jedną z rzeczy, które chciałbym zrobić, to przejrzeć całą tę literaturę, którą widzicie.

I sprawdźcie, czy jest wśród nich ktoś, kto naprawdę przewyższy Whiteheada w tym względzie. Może. Ale z pewnością w literaturze nie jest to wcale oczywiste.

Opisując tego Boga, zastanawiam się, nawet w użyciu zaimka. To znaczy, nie wydaje się. Ale przypuszczam, że trzeba wrócić do jego definicji osoby.

Tak, czym się martwisz? Terminem „Bóg”? Byciem używanym? On? Tak, tak. Jeśli tak, to dobre pytanie. Czy ma na myśli, że Bóg jest w rzeczywistości świadomą i samoświadomą masą? Myślę, że tak.

Ale z drugiej strony, masz cień wątpliwości. Czy on używa tego w kontekście wpływu pochodzącego od czegoś? Od Boga? Mówisz, że mówi w ten sposób, bo tak mówi o wszystkim. Paradygmatem jest świadomość.

Nie, myślę, że chodzi mu o świadomość . I z pewnością tak mówi w niektórych wieczornych rozmowach z nim, które zostały nagrane i spisane po jego śmierci. Z pewnością tak mówi .

Tak. Pozwól, że to podkreślę. To może pomóc wyjaśnić sprawę.

Dla Whiteheada, w przeciwieństwie do, powiedzmy, Tomasza z Akwinu, u Tomasza z Akwinu Bóg jest przyczyną sprawczą stworzenia, przyczyną formalną stworzenia, przyczyną celową stworzenia. Prawda? Nie ma przyczyny materialnej, ponieważ stworzenie jest z niczego. Wydaje mi się, że u Whiteheada Bóg jest przyczyną formalną i celową, ale nie przyczyną sprawczą.

Bóg jest przyczyną formalną w tym sensie, że jego pierwotna natura pojmuje wszelkie logiczne możliwości i logiczny porządek. Jasne? Jest przyczyną ostateczną z racji subiektywnej natury , poprzez którą wabi zdarzenia. I to jest jego termin: wabienie.

Nie jestem wędkarzem, ale wiem, czym jest przynęta. Nie uderza ryby w ogon. Ma ją po prostu wabić.

Przynęta jest przyczyną celową, a nie sprawczą. Zatem to zwycięska droga przynęty jest istotna, a zwycięska droga ideału jest istotna w przyczynowości celowej. Zatem relacja Boga do świata jest dla Whiteheada relacją przyczyny formalnej i przyczyny celowej, ale nie przyczyny sprawczej.

Co oznacza, że Bóg nie działa. Jeśli przez działanie rozumiesz to, co rozumiesz w historii biblijnej. Potężne czyny Boga w historii Izraela.

Potężny akt Boga w wcieleniu lub w drugim przyjściu, jak to nazywasz. Nie, Bóg nie działa. I myślę, że podstawowa natura Jego metafizyki wyklucza działanie Boga.

Kilka lat temu napisałem artykuł o Whiteheadzie, który zatytułowałem „Dlaczego Bóg nie może działać. Dlaczego Bóg nie może działać”. Znajduje się on w książce „Process Theology” pod redakcją Ronalda Nasha.

Jest w bibliotece. I wydaje mi się, że powodem, dla którego Bóg nie może działać, jest to, że Bóg Whiteheada jest z natury Bogiem heglowskim. To Bóg, powiedzmy, Schleiermachera, który jest bardziej podstawą bytu niż podmiotem działającym.

Widzisz. I tak jakby te kategorie działania oparte na agencji nie miały zastosowania, polegasz jedynie na podstawie bytu.

Ostateczna podstawa, która pośrednio wpływa na naturę. I tak, podobnie jak w liberalnej teologii XIX wieku, nie ma tu żadnego szczególnego objawienia. Wszystko jest nieuchronne i pochodzi z wewnątrz.

Nie masz w sobie żadnego nadprzyrodzonego aktu. To całkowicie naturalny proces, wynikający z boskiej kreatywności w Tobie. Tak samo jest u Whiteheada.

Jeśli więc znasz historię teologii XIX wieku i tradycję schleiermacherowską, romantyczną, to właśnie Whitehead. I jak już wspomniałem, Whitehead najwyraźniej czytał Wordswortha tak, jakby to była Biblia.

Pamiętasz ten wers z poprzedniego razu? Myślę, że to romantyzowana wersja teologii XIX wieku, która znajduje odzwierciedlenie w metafizyce procesowej XX wieku. Czy mógłbyś po prostu wziąć zasadę kreatywności, która jest esencją wszelkiej rzeczywistości, i poświęcić jej trochę uwagi? Tak. Tak.

I są niektórzy teologowie procesu, którzy próbują to robić. Niektórzy próbują. I myślę, że mam rację, mówiąc, że Charles Hartshorne jest prawdopodobnie najbardziej znanym myślicielem procesu.

Sam nie był pod wpływem Whiteheada, ale rozwijał się równolegle z nim. Przez wiele lat wykładał na Harvardzie, potem w Chicago, a na emeryturze w Teksasie. Hartshorne tak właśnie robił.

Był bardzo panenteistyczny i mógłby nim być, gdyby kreatywność była Bogiem. Wywarł wpływ na wielu ludzi. Być może najbardziej znanym dziś teologiem procesu jest John Cobb, który, jak sądzę, słusznie twierdzą, studiuje w Claremont School of Theology w Kalifornii.

John Cobb. Ale jest ich wielu. Nie mamy teraz czasu, żeby o nich mówić.

Dobrze. Następnym razem chciałbym zrobić to, co jest schematem, który będziemy stosować w książkach, które czytasz. Chciałbym skomentować jego książkę „Nauka we współczesnym świecie”.

Dlatego zachęcam do przeczytania. Może to za mało, żeby napisać recenzję. Ale przeczytaj, a my skomentujemy i możemy omówić kwestie, które chcesz poruszyć.